Nr. 212. — We Lwowie, Czwartek dnia 19. Sierpnia 1869. — **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 80 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. (bez Tyg. Nd.)
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22: tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 19. sierpnia.

(Depesza p. Thilego. — Opozycja czeska i galicyjska. — Opinia Francji o rządzie austrjackim a ludach Austrji).

Najnowsza depesza gabinetu berlińskiego, w której zastępca chwilowy p. Bismarka konstatuje zasadniczy antagonizm polityki dwóch państw niegdyś niemieckich, niemałe sprawiła wrażenie. Niezwykłe powoływanie się w pismach dyplomatycznych na oświadczenia i mowy, miane w komisjach parlamentarnych, i na takich objawach prywatnych, wcale nieautentycznych, gruntowanie aktu oskarżenia, jest i dla niedyplomatów pouczającem o tyle, że im wskazuje, jak wielka przepaść dzieli politykę obu dworów.

Prusy wytaczając przy lada sposobności rekryminacje przeciw Austrji, chcą sobie zaskarbić łaskę Moskwy i wrócić do ściśle przyjaźnych z tem państwem stosunków, które od rozwielmożnienia się Prus były osłabły.

Dla austrjackich mężów stanu powinnaby ztąd wypłynąć praktyczna nauka: że tylko w zaspokojeniu potrzeb ludowych znaleźć może austro-węgierska monarchia siłę moralną, o którą się rozbiją usiłowania przeciwników, liczących dziś głównie na niezadowolenie ludów austrjackich.

Przymusowe oktrojowanie spokoju i porządku, wychwalanie tego, co jest i jak jest, przez *medium* funduszu dyspozycyjnego, tj. przez płatne dzienniki, na nic się nie przyda. Siły prawdziwej zabraknie w razie potrzeby.

Tymczasem w sferach rządowych niema śladu takiego pojęcia rzeczy. Cała czynność polityczna koncentruje się w obmyśliwaniu środków, jakby ubezwładnić, choć na krótki czas, opozycję czeską i galicyjską, które bądź co bądź, wielce są niewygodne dla ministerjum — gdyby nie dla innej przyczyny, to dlatego, że trwałość jednego czynnika stoi w stosunku odwrotnym do trwałości drugiego. Obecne ministerjum i jego system, obok istniejącej szerokiej opozycji czeskiej i wzmagającej się galicyjskiej, na długo utrzymać się nie może.

Kryterjum opozycji bezpodstawnej i słabej jest jej c h w i l o w o ś ć. Czas ściera powoli ślady szorstkości takiej opozycji, a tem samem znika niebezpieczeństwo dla ministerjum, i ten rodzaj opozycji raczej do wzmocnienia, jak osłabienia ministerjum prowadzi.

Opozycja zaś, jak czeska, zasadnicza, wytrwała, świadoma celów, choć nie zawsze środków, która, jak się pokazuje, ani się rozdziela na atomy, ani traci na sile — opozycja taka ma prawo, by się z nią rachowano.

Jeżeli opozycja galicyjska zorganizuje się silnie, i wytrwale będzie iść do celu wytkniętego, to ani wątpić, że wywalczy, czego sobie życzy.

W sferach rządowych pojmują też wagę i doniosłość tak czeskiej jak i polskiej opozycji, i chcą złemu zaradzić, lecz jak się biorą do rzeczy?

Zdaje się ministerstwu, że dr. Ziemiałkowski z swoimi poplecznikami w większości delegacyjnej jest wyrazem większości sejmowej, jest uosobieniem jakiegoś polskiego stronnictwa, które organa ministerjalne nazywają *rojchsrathsfreundlich*. Tem więc stronnictwem, popartem przez żydów i urzędników, spodziewa się ministerstwo, że zwycięży przy uzupełniających wyborach i zwycięży w sejmie. A gdy bardzo mało delegatów z tego stronnictwa złożyło mandaty do Rady państwa, więc rząd liczy na to, iż i w następnej sesji rajchsratowej galicyjska delegacja w swej większości będzie znowu ministerjalną. Jednem słowem, ministerjum jest pewne, że już wytworzyło sobie stronnictwo ministerjalne między Polakami, które pokona opozycję.

Inne jest położenie w Czechach. Tam wszyscy posłowie czescy złożyli mandaty do sejmu, i gdy będą znowu wybrani, znowu je złożą. Tym sposobem sejm czeski składa się z samych Niemców, chociaż stosunek ludności czeskiej do niemieckiej jest podług niemieckich wykazów jak 3 do 2 a podług czeskich jak 2 do 1. Sejm więc podobny jest anomalią. Ministerstwu chodzi o to, aby w sejmie czeskim mieć chociażby na pokaz kilkunastu Czechów.

Oto radeby przeprowadzić wybory w ten sposób, ażeby żywioł czeski był w sejmie reprezentowany, chociażby tylko mniej więcej tak, jak jest dziś w rajchsracie, — i wtedy władza dzisiejsza centralna mogłaby się powołać chociażby na anomalię, a jednak w oczach jej legalną, że i w sejmie i w Radzie państwa i w delegacjach reprezentacja ludności zabiera głos, wydaje prawa, dekretuje podatki w imieniu k r a j u c a ł e g o, a więc *implicite* i $^{3}/_{5}$ części Czechów.

Ten krótki pogląd wystarczyć powinien do okazania, że sprawa wyborów sejmowych w Czechach i w Galicji sięga poza granice tych krajów, i że od zwycięztwa jednej lub drugiej partji zależeć będzie, czy teraźniejsze prowizorjum polityczne w Przedlitawii prędzej lub później zakończy się organizacją normalną.

Organizacja teraźniejsza krajów niewęgierskich Austrji prowadzi do uprzytomnienia sobie tego, co p. Beust w obronie swej polityki zewnętrznej powiedział w delegacji państwowej. Położył on nacisk na sympatyczne dziś usposobienie gabinetu tuilleryjskiego dla Austrji, i dodał, że „Francja ma sympatję dla w s z y s t k i c h narodowości austrjackich, i że usposobienia przyjaźnego nie okazuje tylko tym narodowościom, które są w opozycji z rządem.“

Ministrowi za złe brać nie można, szczególnie dyplomacie, kierownikowi polityki zagranicznej, że z łatwością — można powiedzieć — lekkomyślną intuicje i usposobienia narodu obcego zna i oddaje podług treści tych not dyplomatycznych, które mu przesyłają płatni ajenci rządowi.

Tak się może zdaje tym ajentom, tak się i p. Beustowi zdawać może.

Ale przy dzisiejszej jawności w życiu publicznem i przy ułatwionej komunikacji, nie trudno o sposób kontroli i dowiedzenie się, czy to co powiedziano, ma — i o ile ma realną podstawę. *Siecle*, organ najbardziej rozpowszechniony we Francji i zapewne lepiej od p. Beusta obznajomiony z uczuciami i objawami serca i rozumu ludu francuzkiego, prostuje twierdzenia kanclerza austrjackiego, o ile się one tyczą Francji:

„Francja ma i objawia swoją sympatję dla ludów austrjackich rozmaitej narodowości, dla Czechów, Węgrow, Polaków i t. d., ale wcale nie dlatego, że wchodzą w skład rakuskiego państwa, tylko dlatego, że Francja zwykła stawać po stronie przyrodzonych praw i sprawiedliwości, czego się domagają — każda w swym zakresie — narodowości rozmaite tego państwa. I właśnie dlatego ustrój polityczny, w ostatecznych wynikach centralizacyjny, nie może liczyć na nasze sympatje; a odwrotnie dążności wytrwałe ludów austryjackich do osiągnięcia organizacji, ich potrzebom odpowiedniej, gdzie każdemu wolno żyć swojem życiem, będą przez nas zawszenaj serdeczniej popierane, i sympatje nasze są po tej stronie.“

Taka jest myśl rdzenna organu francuzkiego, któremu znajomości rzeczy, znajomości ludzi i wpływu na opinię publiczną odmówić niepodobna.

Pana Beusta mowa o sympatjach francuzkich i o narodowościach była głównie wymierzona przeciw Prusom, o których mówią, że sympatyzują z opozycją czy opozycjami w Austrji.

Prusy, jak widać, nie troszczą się o takie małe zarzuciki dyplomatyczne — dla nas zaś ważniejsza, co mówi *Siecle*, bo nam dowodzi, iż fundusz dyspozycyjny nie ma siły dostatecznej d o z a k r y c i a p r a w d y.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Paryż dnia 14. sierpnia.

(*Al. W.*) Posiedzenia senatu i narady nad reformami we Francji odbywają się ciągle. Zawczasu jednak można przewidzieć, że nie zadowolnią one kraju, nawet gdyby rozstrzygnięcie wszystkich punktów było jak najliberalniejszem.

Odpowiedzialność ministerjalna najzupełniejsza nawet pozostanie martwą literą, jeżeli nie przekształci się cały ustroj państwowy i administracyjny. Dotąd cała władza wykonawcza we Francji ściśle jest ześrodkowana, a tym mechanizmem porusza wola cesarza, za pośrednictwem ministrów. Niech nawet minister będzie odpowiedzialnym przed Ciałem prawodawczem, to i w takim razie może bezkarnie broić, byleby potrafił politycznem oszustwem i nadużyciami przezeń mianowanych merów i prefektów, zapewnić sobie większość deputowanych rządowych. Prowincja dziś nie żyje prawie. Zakres jej działalności zbyt ciasny, i słusznie powiadał Elias Regnault, że każda kompania prywatna porusza znaczniejsze sprawy, niż magistratury miast nawet znacznych. Uspiona w ten sposób, prowincja przebudza się tylko co 6 lat, i kilka tygodni wre życiem prawdziwem w czasie wyborów poselskich. Nie dziw więc, że przebudzenie i przy takich okolicznościach powołanie do życia publicznego — nie może być wyrazem prawdziwych interesów kraju, i posła robi tylko przedstawicielem wypadków poprowadzonej dobrze lub źle intrygi przedwyborczej.

To czuje każdy we Francji. Od najpoważniejszych dzienników skrajnych, do pism liberalizmu bardzo podejrzanego, jednakowo wyrażają one potrzebę większych swobód dla prowincji, i nietylko Proudhon w *Principe Federatif* wołał o nadanie ich, ale nawet tak umiarkowany Odysse-Barot w pierwiastku federacyjnym widział całą przyszłość i zbawienie Francji, materjalnie wyniszczonej przez cesarstwo. Już od lat kilku toczyła się walka uporna o decentralizację administracyjną państwa i o nadanie samorządu prowincjonalnego, łącząc przy tem po kilka departamentów około jednego ogniska. W swem: *Prowincja, czem ona jest i czem być powinna*, już Regnault oburzył się był na uosobienie życia całego kraju w jednem mieście i w rękach kilku ministrów, i żądał wolności lokalnej: „Chcąc rozumnie używać praw wyższych, potrzeba być dopuszczonym do używalności praw niższych. Mężowie stanu nie improwizują się, jak murarze, i zazwyczaj przechodzi się przez doświadczenia do porządku rzeczy, od którego zależy los narodu“.

„Wolna gmina jest szkołą elementarną życia publicznego; tam powinne wyrabiać się pierwsze prawidła postępowania, pierwsze pojęcia karności i pierwsze wdrażanie się w życie publiczne“.

Teraz nauka ta staje się głównym punktem walki w ręku radykalistów. Przenika ona do dzieł naukowych najpoważniejszych. Znajdziemy ją tak dobrze u Gambetty w okólniku do wyborców, jak i w ostatniem dziele Nicoletta o zmowach wyrobników, ich przyczynach, wpływie i środkach zaradzenia im (*Des grèves ouvrières, de leurs causes, effets et des moyens de les prévenir.*)

Przy całym swym liberalizmie pozornym cesarstwo tego samorządu prowincjonalnego dać nie zechce. Większość Ciała prawodawczego obawia się go, bo dzień, w którym będzie ogłoszony, stanie się zabójczym dla wszelkich intryg rządowych i uniemożebni naciąganie powszechnego głosowania na korzyść osobistych widoków. Rząd to dobrze widzi, i woli nawet odpowiedzialność zupełną ministrów, niż samorząd gminny, lub też prowincjonalny.

Dopóki opozycja nie szła poza słowa Garnier-Pagesa: „Wyznaję zasady demokratyczne i liberalne, i stanowczo protestuję przeciwko nadużyciom, nierozdzielnym od władzy osobistej, i twierdzę bardziej niż kiedykolwiek, iż jedynie do wszechwładztwa ludu należy prawo rządzenia się sobą i stanowienia sobie konstytucji“ *) — rząd mógł uważać opozycję jedynie za głośny wystrzał i zawsze liczył, że łatwiej pozorami reform uspokoić umysły, niż uledz potrzebie głosowania powszechnego w każdej sprawie. Ale skoro tylko wypływa samorząd prowincjonalny na scenę, już same obietnice nic nie zdziałają.

Gdyby nawet odmówiono odpowiedzialności mini-

*) List do wyborców paryzkich po zamknięciu Ciała prawodawczego.

Koroniarz w Galicji

czyli

powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział XVI.

(Jako p. hrabia Cybulnicki zajmuje się losem dwojga młodych ludzi i apeluje do demokratycznych zasad p. Kacprowskiego.)

Już sama fizjognomia okolicy, przez którą jechał p. Artur, wydawała mu się zupełnie zmienioną w skutek zaprowadzonego zaledwie od dwóch dni stanu oblężenia. W istocie, oprócz wart włościańskich na krzyżowych drogach i przy wjeździe do każdej wsi (które to warty jednak nie zatrzymywały czworokonnego ekwipażu cewkowickiego, dobrze znanego w całej okolicy) — nie było innej zmiany; śnieg jak przedtem leżał we wklęsłościach roli i w rowach, i pod płotami, a niepokryte nim miejsca sterczały czarne i wilgotne, tak, że cała przestrzeń, którą oko objąć mogło, podobną była do wielkiej miski powideł, przemięszanych z śmietaną. Wśród tego pięknego krajobrazu wiła się droga pełna grudy i wybojów, a niebo jednostajnie szare patrzało zaspanemi oczyma na ziemię, i zdawało się dąsać, że niema tu nic nowego ani uwagi godnego. Ale w skutek przykrego i wyjątkowego swojego położenia, p. Artur znajdował, że marzec nigdy jeszcze nie był tak brzydkim, ani wiatr północno-wschodni tak przenikliwym, jak w roku zbawienia 1864. Cóż dopiero, gdyby mógł był zajrzeć do domów, które mijał, gdyby mógł był zobaczyć owe twarze, niedawno jeszcze nastrajające się do patrjotycznego marsu, a teraz tak żywo przypominające §. 66., że zdawały się jakby wykrojone z c. k. kodeksu karnego.

U nas w Galicji, a to nietylko w wielkiem księztwie Cybulowskiem, ale nawet w parafii narodowo-demokratycznej, mnóstwo jest odważnych i tęgich ludzi. Mówią, jak Katony, a działają, jak Brutusy, ale oczywiście w granicach, ustawami określonych. Dlatego też, im ciaśniejsze stają się te granice, tem mniej mamy Katonów i Brutusów. Nie przypominam sobie naprzykład, ażeby nasz hrabia Katon w czasach podobnego ścieśnienia „granic, ustawami określonych,“ powtarzał swoją słynną formułkę: „*Ego autem censeo*, że należy znieść podatek spadkowy.“ Nasi Marjusze i Grachowie także kładą uszy po sobie w takich razach, reszta siedzi w kozie, i tylko jeden Kornel Krzeczunowicz, czy mamy konstytucję, czy stan oblężenia, czy rewolucję, czy rezolucję, zawsze i wszędzie wykazuje niesłuszność katastru. To też, gdyby p. Artur zajrzał był po drodze do Barciszowiec, albo do Jelonek, albo gdziekolwiek indziej, byłby dopiero poznał, jak radykalnie jedno rozporządzenie c. k. namiestnictwa mogło przewrócić do góry nogami stanowisko „zacnej, światłej i niezależnej“ części mieszkańców tego równie politycznie dojrzałego, jak gruntownie lojalnego kraju.

Lecz p. Artur nie wstępował nigdzie. Tylko między Jelonkami a Babotłukami, pojawiły się z lasu obok drogi dwie postacie w brunatnych świtkach, w niebieskich szarawarach i wysokich butach, które zatrzymały powóz dla pomówienia z naszym bohaterem. Byli to Wołyniacy, wypędzeni z kwatery przez któregoś Cybulowianina, ponieważ nie chcieli meldować się władzy austrjackiej i dać się odstawić za granicę. Opowiadali, że jest ich kilkunastu w lesie, gdzie koczują już dwie doby bez dachu, strawy i cieplejszej odzieży. Mieli wprawdzie płaszcze, ale ponieważ jeden z nich zachorował na tyfus, więc zrobili dla niego łoże i namiot z tych sukni swoich. Pytali się p. Artura, czy nie wie, jakie są rozkazy ze „sztabu“, ale on nie mógł ich oświecić w tej mierze i radził im, ażeby się zameldowali w becyrku. Przyjęli tę radę z oburzeniem, i oświadczyli, że udadzą się do Królestwa i dotrą do obozu, choćby im się przyszło przebijać przez straże i patrole. P. Artur ruszył ramionami i pojechał dalej. On już od pół roku postanowił był nie docierać do żadnego obozu, i wytrwałość tych ludzi, którzy jeszcze teraz o tem tylko myśleli, wydawała mu się czemś niepojętem.

Takie usposobienie mego bohatera nie wyda się zapewne bohaterskiem nikomu, chyba autorowi listów „p. Optymowicza“ w *Przeglądzie Polskim* i niewymarłej jeszcze garstce współwyznawców śp. Walerego Wielogłowskiego. U tych zacnych ludzi, bohaterem jest każdy, kto się opiera dzielnie „swędowi rewolucyjnemu“ i ma tak mocną głowę, iż się mu nie da zaczadzić. Stoją oni dumnie przy sztandarze, na którym wypisali: „Nieprzerwalność Targowicy“, biorą rozbrat z narodem z z a s a d y, mój bohater zaś robił to samo prawie, ze s t r a c h u; więc jeżeli uwzględnimy rezultat, a pominiemy pobudki, p. Artur był bohaterem w swoim rodzaju. Był nim tembardziej, że wiózł z sobą do Cybulowa postanowienie tak heroiczne, że każdy z owych kilkunastu powstańców, koczujących w lesie, wolałby był sto razy narazić się na moskiewskie kule i szubienice, niż znaleźć się w położeniu p. Artura. Juźci spowiedź przed hr. Cyprjanem była aktem wielkiej rezygnacji i głębokiej skruchy. Z świetnej roli księcia A. C. zejść na stanowisko upokorzonego i zdemaskowanego fanfarona i blagiera, znieść ten złośliwy uśmiech, który tak często pokazywał się na twarzy hrabiego, gdy mówił do p. Artura — to było okropne! Kilka razy bohater mój miał ochotę na wzór p. Asakasowicza wyskoczyć z powozu, pobiegnąć w las i przyłączyć się do Wołyniaków — albo przynajmniej kazać woźnicy, by zamiast do Cybulowa, pojechał do miasteczka powiatowego, i oddać się tam w ręce władz austrjackich. Ale w takich chwilach przychodziła mu na myśl panna Róża, przypomniał sobie jej łzy, jej zaklęcia, powtarzał sobie, że ona go kocha, i że byłoby nierozsądkiem, nie próbować dalej szczęścia, skoro nastręczał się sposób tak łatwy. Wśród tego wszystkiego, powóz zatoczył się znowu z p. Arturem przed ganek cybulowski, jak niegdyś, gdy go tam przywiozła pani Podborska.

Służba przyjęła go z niemniejszem jak wówczas uszanowaniem. W pokoju pana hrabiego Cyprjana zastał p. Stępeckiego, który dowiedziawszy się o zaprowadzeniu stanu oblężenia, wpadł do naczelnika obwodu z głośnem narzekaniem, iż złożono około tysiąc sztuk nabojów w jego pasiece, iż on nie wie co z tem zrobić, iż nie myśli dzwonić kajdanami na Spielbergu, dlatego, że się k o m u ś tam zechciało robić j a k i e ś powstanie, itp. Wzywał tedy właściciel Barciszowic pana naczelnika obwodu, ażeby sobie zabrał naboje, bo może być jakie nieszczęście, pasieka może się zająć, albo „chłopi“ mogą zadenuncjować, zwłaszcza że odkąd ten przeklęty gazeciarz Dobrzański skasował pańszczyznę, to kanalia na wsi nie zna żadnej karności, i niech Mości Dobrodzieju djabli porwą wszystkie wasze jakieś farmazońskie nowości, telegrafy, *figi-migi*, i organizacje; dawniej szlachcic Mości Dobrodzieju jadł kluski z serem; siedział za piecem i chwalił Pana Boga, a teraz co? ot, pszenica mi zrosła, kartofle djabli wzięli, siana ani dój, dój! i płać tu podatki i karm powstańców, a jeszcze wymyśla i chce palić szwarc-drej-kenig, węgierskiego ani rusz! Ja sam jak Boga kocham Mości Dobrodzieju, tylko w niedzielę albo święto po obiedzie zapalę sobie fajkę tureckiego, a tym darmojadom zachciewa się marcypanów, kasza ich w zęby kole itd. Nie zmieściłbym powieści w jednym tomie, gdybym chciał wyliczać wszystkie grawamina p. Stępeckiego; wspomnę tylko nawiasem, że znakomity ten obywatel, ilekroć był w złym humorze, zniesienie pańszczyzny, wynalezienie telegrafów, wszelkie *figi-migi* i tysiące innych bezbożności przypisywał zawsze jednemu i temu samemu „przeklętemu gazeciarzowi“, który był w jego oczach istną personifikacją Antychrysta. Dyplomatycznemu talentowi p. Cyprjana udało się zresztą uspokoić p. Stępeckiego obietnicą, że naboje będą zabrane z jego pasieki, poczem tabularny właściciel Barciszowic, przeklinając jeszcze ciągle Dobrzańskiego i wychwalając zalety prostych Mości Dobrodzieju zrazów z kaszą i klusek z serem, wyjechał do domu.

N. O. C. C. C. zwrócił się teraz ku p. Arturowi, który w skromnej bardzo postawie, w kąciku, na krzesełku, oczekiwał był wyjazdu p. Stępeckiego. P. Cyprjan oświadczył z góry, że zaprzestał wszelkiej czynności jako naczelnik obwodowy, i że p. major musi się udać do swojej przełożonej wojskowej władzy, jeżeli ma jaki interes. P. major rzekł, że niema interesu publicznego, ale prywatny, i że prosi p. hrabiego o chwilkę posłuchania. Pan hrabia zezwolił łaskawie na tę audjencję, i p. Artur opowiedział mu, co miał do powiedzenia, kończąc prośbą, by p. hrabia zasłonił go wobec władz austrjackich, i by zechciał pośredniczyć między nim a rodzicami panny Róży w sprawie jego afektów miłośnych. P. Artur uważał, że twarz p. hrabiego, z początku nader poważna i surowa, w miarę jak on kończył swoje opowiadanie, rozjaśniała się i uśmiechała, i nakoniec przybrała wyraz tak jakoś piekielnie dobroduszny, że trudno się było zorjentować, jakie przyjęcie znalazły szczere wyznania naszego bohatera.

(C. d. n.)

sterjalnej, a zaprowadzono wybory merów i prefektektów, cała ludność francuzka zadowolniłaby się całkowicie. Bo w rzeczywistości miałaby zupełny spokój. Wybrany mer nie mógłby się narazić całemu towarzystwu, składającemu w jego ręce władzę, i czując za sobą ogół, przy odwadze cywilnej walczyłby z roszczeniami ministra. Zatem, nieodpowiadałby przed Ciałem prawodawczem minister, ale i nie miałby narzędzi ślepych do wykonania swych projektów. Przy dzisiejszem ześrodkowaniu władz administracyjnych, nawet odpowiedzialny minister może zasłonić się danem urzędnikowi *communique* lub niewiadomością.

Radykalna opozycja parlamentarna, czy dziennikarska, wydzieliwszy się z nieokreślonej barwy opozycyjnej, idąc tą drogą, czuje mocne poparcie, które jakby sprawdza przypuszczenie *Rappela*: „Trzeba, ażeby z lewicy wydzieliła się góra (skrajna lewica), a z nią będzie naród i siła będzie przy niej.“

Dzisiejsza pozycja walki narodu francuzkiego z cezaryzmem, da się najlepiej wyrazić słowami Dollfusa: „Na porządku dziennym postawmy reformy administracyjne w gminach i w departamentach; nie ustawajmy, na trybunie, w prasie, w broszurach, w książkach, w rozmowach w zgromadzeniach, nastawać na konieczność reform radykalnych, zwróćmy na centralizację wszelkie nasze wysilenia — a wtedy będziemy mogli przyjść do końca. Jakikolwiek jest rząd, zawsze znajdzie się w konieczności albo dania reform ożywczych, albo stawiania zabójczego oporu. Reformy administracyjne staną się ostatniem słowem porządku za cesarstwa.“

Pierwsze posiedzenia przyszłego Ciała prawodawczego zapewne to sprawdzą.

— **W sprawie uregulowania spraw serwitutowych** pisze *Gazeta Lwowska*:

Przed sześciu miesiącami przedstawiliśmy czytelnikom naszym na tem samem miejscu szczegółowy obraz postępu czynności serwitutowych w drugiej połowie 1868 roku.

Dziś chcemy zdać sprawę z postępu tych czynności w pierwszem półroczu r. 1869, a zarazem przedstawić w ogólnym zarysie stan spraw serwitutowych po koniec czerwca 1869 r.

Na wstępie wypada zapisać, że w ubiegłem dopiero półroczu zwiększyła się znowu liczba używalności, wykazanych do pertraktacji w 66 gminach, w których nie wykazano dotąd żadnych służebności; okazały się używalności, podlegające pertraktacji serwitutowej, a prócz tego przybyło ich nieco w gminach, w których już dawniej były wykazane, tak, że liczba używalności, które przyrosły w pierwszej połowie r. 1869, wynosi	1.166
Doliczywszy do tego sprawy, wykazane po koniec grudnia 1868 r. w liczbie	21.586
wynosi ogólna liczba wszystkich spraw, wykazanych z końcem czerwca 1869	22.752

Zauważać tu musimy, że przyrost nowych spraw był w ciągu ostatniego półrocza znacznie mniejszy, niż w półroczu poprzedzającem, w którem przybyło nowych spraw 1.480, zatem więcej o 314, a okoliczność tę podnosimy dlatego, ponieważ pozwala ona wnosić, iż sprawy serwitutowe coraz więcej zbliżają się ku ostatecznemu załatwieniu.

Z wymienionej powyżej ogólnej liczby spraw wykazanych załatwiono po koniec roku 1868 ostatecznie	13.326
w pierwszej połowie r. 1869 załatwiono ostatecznie	1.565
liczba spraw ostatecznie załatwionych wynosi przeto z końcem czerwca 1869 r.	14.891
Dodawszy do tych sprawy rozstrzygnięte, które jednak pozostają jeszcze w zawieszeniu z powodu nieoddanego ekwiwalentu, niezapłaconego kapitału lub niezałatwionego rekursu, a tych jest	4.029
podnosi się ogólna liczba spraw załatwionych do cyfry	18.920
nierostrzygniętych spraw jest jeszcze	3.832
wszystkich przeto jak wyżej	22.752
W liczbie spraw nierozstrzygniętych mieszczą się jednakże i takie, które już są częściowo załatwione przez wyroki przygotowawcze, a tych jest	596
dalej sprawy, względem których pertraktacja jest w toku, w liczbie	1.172
razem	1.768
tak, że spraw wcale jeszcze nierozpoczętych pozostaje tylko	2.064

to jest nie ósma, jak przed pół rokiem wykazaliśmy, lecz już tylko prawie jedenasta część wszystkich spraw wykazanych

Z pomiędzy spraw, załatwionych ostatecznie w ciągu pierwszego półrocza 1869, przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 434, rozstrzygnięto wyrokami na korzyść strony uprawnionej 583, odsądzono 548.

Przypominamy jednak przytem, iż tak samo, jak w poprzednich sprawozdaniach, mieszczą się pomiędzy odsądzonemi sprawy, w których strona zrzekła się dobrowolnie roszczonego prawa.

Z pomiędzy ugod, przeprowadzonych w bieżącem półroczu, opiewa:

na wykupno	308
a na regulację	126
zaś z wyroków na wykupno	557
a na regulację tylko	26

Ze względu na rodzaj używalności obejmują sprawy, załatwione w tem półroczu, spraw, dotyczących

poboru drzewa opałowego	389
„ „ budowlanego	278
„ „ na ogrodzenie	180
„ „ na sprzęty	90
prawa paszy	303
poboru płodów leśnych	78
innych służebnictw lasowych lub polnych	247

(Dok. nast.)

Czynności delegacyjne

8. posiedzenie delegacji Rady państwa z d. 16. sierpnia.

Przy tytule 5. (pociągi wojskowe) podjęto dalej rozprawę nad budżetem wojskowym. Większość Wydziału jest za pozwoleniem 251.032 złr., mniejszość 213.000 złr. Żądanie rządowe wynosi 274.000. Banhans poleca wnioski większości; Rechbauer zaś, jako sprawozdawca mniejszości, uważa zbytecznem motywowanie jej wniosku wobec faktu, iż nawet wnioski większości upadają w delegacji, a dla przykładu tylko podnosi zbyteczność jenerałów dla pociągów wojskowych, jak również inspektoratów krajowych. Minister wojny przemawia za wnioskiem rządowym i przedstawia fatalne skutki złej organizacji pociągów wojskowych, których sam doznał jako szef sztabu jeneralnego w kampanii z roku 1859. Przyjęto dla tytułu tego wniosek większości Wydziału.

Przy tytule 6. (wojskowe zakłady kształcenia) większość Wydziału wnosi przyjęcie żądania rządowego; mniejszość jest za wykreśleniem z tej pozycji 977.000 złr., wychodząc z przekonania, iż szkoły wojskowe są zbyteczne, o ile nie są fachowemi, jako też, że szkoły te stosunkowo do innych zakładów naukowych są zanadto hojnie wyposażone.

Figuly rozbiera ściśle data instytutów wojskowych i dochodzi do rezultatu, iż na jednego ucznia takiego instytutu wypada dwu służących! Administracja ich jest także bardzo rozmaitą: uczeń takzwanego Jozefinum n. p. kosztuje rocznie 190 złr., kiedy na ucznia akademii wojskowej w Klosterbruku wydają po 1050 złr. rocznie. Samo oświetlenie i opał instytutu córek oficerskich w Hernals kosztuje rocznie 2000 złr.

Reprezentant rządu pułkownik Pachmann oświadcza, iż rząd poczynił znaczne uszczuplenia przy tej pozycji i dąży do reformy instytutów wojskowych. Z faktu, iż szkołom wojskowym ubyło uczniów, nie można wyprowadzać wniosku, jakoby się zmniejszyły koszta takowych, albowiem opłacać potrzeba zawsze tę samą liczbę nauczycieli. Stosunek śmiertelności był w tym roku nader pomyślny: na 6000 wychowańców wojskowych zmarło 20.

Banhans zwraca przeciw się systemowi prawdziwie policyjnemu w nadzorze instytutów wojskowych. System taki w najwyższym stopniu demoralizuje uczniów, doprowadza ich do małych rewolucyj przeciw władzy szkolnej. Przy reformie tych instytutów należałoby zwrócić szczególniejszą uwagę na ten objaw.

Przyjęto wniosek większości Wydziału.

Tytuł 7. (magazyny zaopatrzenia) przyjęto bez rozprawy według wniosku większości Wydziału, tj. wykreślono w pozycji jego 44.000 złr.; zaś tytuł 8. (magazyny pościeli) przyjęto według wniosku mniejszości w sumie 30.000 złr., zamiast preliminowanych w budżecie 48.000 złr.

Tytuł 9. (składy mundurów) pozwolony zgodnie z wnioskiem większości Wydziału w sumie 143.000 złr.

Dla tytułu 10. (zbrojownia artylerji) zapreliminowano 2,700.000 złr. Większość Wydziału wnosi, ażeby z tej sumy wykreślić 28.000 złr. i wezwać rząd do zupełnego zreformowania gospodarstwa arsenałowego. Rechbauer sądzi, iż korzystnem byłoby dla państwa wypuszczenie w dzierżawę arsenału, albowiem w ten sposób oszczędzonoby 200.000 złr., pobieranych przez 600 urzędników zarządu arsenałowego, którzy zazwyczaj nie wiele robią. Należałoby wypuścić arsenał w dzierżawę już z rokiem przyszłym. Zarząd fabryki prochu w Stein nie odznacza się również wielką praktycznością i mógłby być zastąpiony dzierżawcą. Figuly motywuje datami daleko idące wykreślenia, proponowane przez mniejszość; dotyka przy tej sposobności kwestja noszenia broni poza służbą i niepotrzebności dość znacznych wydatków na salwy pogrzebowe i świąteczne.

Wüllerstorff zgadza się w zasadzie z wypuszczeniem w dzierżawę fabryki prochu, sprzeciwia się jednak wydzierżawieniu arsenału prywatnym przedsiębiorcom, obawiając się obcych wpływów. Podobnie oświadcza się Steffens. Major Müller, reprezentant rządu, oświadcza, iż rząd zamierzył już wydzierżawić arsenał, obiecując sobie po tem znaczne zaoszczędzenia; ale cesarz nie rozstrzygnął jeszcze tej kwestji, nie można więc jeszcze wykazać, jakie byłyby korzyści z dzierżawy.

Rechbauer odpowiada mowcom, którzy sprzeciwiali się wydzierżawieniu arsenału, iż takowy i teraz jest zmonopolizowany na rzecz fabrykanta broni, Werndla — poczem przyjęto tak wniosek Wydziału co do uszczuplenia tej pozycji, jak i rezolucję o wydzierżawienie arsenału.

Pozwolono dalej bez rozprawy: dla tytułu 11. (skład materjałów dla pociągów wojskowych) 120.000 złr.; dla tytułu 12. (materjał dla pionierów) 20.000 zł., dla tytułu 13. (zarząd budownictwa wojskowego) 2,000.000 zł., zgodnie z wnioskami większości Wydziału. Dla tyt. 14. (instytut geograficzny) pozwolono 300.000 złr., wykreślając 6.000 złr.; dla tytułu 15. (wojskowa służba zdrowia) pozwolono na wniosek Wydziału 2,038.000 złr., wykreślając 6.500 złr. Na tem zamknięto posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Serbski *Vidovdan* donosi, iż cesarz austrjacki w każdym razie uda się tej jesieni do Konstantynopola.

Rząd rozpoczął reformę Pogranicza wojskowego zniesieniem dwóch pułków granicznych.

Do wiadomości o zniesieniu dwóch pułków granicznych dodaje *Pester Lloyd* i tę, iż uchwalono wyłączyć z Pogranicza wojskowego miasta Sissek i Zengg.

W Czechach z wielu zapowiedzianych nie odbył się ani jeden mityng wyborczy; wszystkie zakazano.

Wszystkie dzienniki zajmują się obecnie ostatnią depeszą pruską; nieurzędowe widząc w niej objaw pokojowy, uznają ją za dość szczere podanie dłoni ze strony Prus. Rządowe zaś są widocznie w kłopocie z ocenianiem jej i wyczekują bliższych danych w odpowiedzi p. Beusta, która jak donosiliśmy, miała już odejść do Berlina.

Niemcy. *Wanderer* podaje z Wiesbadenu pod d. 17. sierpnia: „Lord Clarendon przybył tu z Paryża, i miał naprzód audjencję u króla pruskiego, a potem konferencję z goszczącym tutaj kanclerzem państwa moskiewskiego“.

Francja. Nareszcie ukazała się długo oczekiwana amnestja. Urzędowy dziennik z d. 15. sierpnia, przyniósł dekret cesarski, przez ministrów kontrasygnowany, pod datą 14. sierpnia, który opiewa: „Chcąc uświęcić stuletnią rocznicę urodzin Napoleona I. aktem, któryby odpowiadał naszym uczuciom, dajemy zupełną amnestję dla wszystkich politycznych zbrodni i przestępstw, jakoteż przestępstw prasowych, drukowych, również dla zgromadzeń politycznych i koalicyj, i nakoniec dla rozmaitych innych wykroczeń.“ Inny dekret cesarski daje amnestję dezerterom wojska lądowego i marynarki.

Policja francuzka, która się spodziewała wielkich demonstracyj i zaburzeń przy zbiegowiskach dnia 15. sierpnia, oszukała się całkowicie; wszystko przeszło jaknajspokojniej, tak spokojnie, że nawet okrzyk *Vive l'empereur* nie odezwał się prawie nigdzie. Te Deum odśpiewano w kościele „Notre Dame“ przy drzwiach, obsadzonych huzarami; wszystkie ciała urzędowe przyjeżdżały do kościoła, opatrzone dobrym konwojem wojskowym. Tłumy na ulicach były wielkie, ale w milczeniu przyglądały się wszystkim ceremoniom i przejazdom. Takzwani „nieubłagani“ wyjechali w wilię święta z Paryża, aby nie być obecnymi na uroczystości cesarskiej.

Journal officiel uwiadamiał nas przed trzema dniami, że cesarz Napoleon miał udać się do obozu pod Chalons, ale że podróż tę odłożył w skutek reumatycznego bolu. Na giełdzie paryzkiej na wiadomość o tej słabości, papiery spadać zaczęły; spadanie to jednak było chwilowe. Zdrowie cesarza istotnie nie jest w najlepszym stanie. W ostatnią sobotę cesarz z łóżka prezydował na radzie ministrów. Z powodu śmierci jenerała Niela, a więcej zdaje się z powodu własnego niedomagania, odłożył na potem przejażdżkę do Chalons.

Marszałek Niel umarł o północy z dnia 13. na 14. bm. Miał bardzo cierpieć przed samą śmiercią przez kilka ostatnich godzin życia. Mnóstwo odwidzających napełniało pomieszkanie umierającego. W Nielu Francja utraciła jednego z lepszych strategów i największy talent organizatorski. Wprawdzie Niel nie wypróbował był wszystkich wojskowych zdolności swoich, gdyż nigdy nie był głównodowodzącym, ale pod Solferino dowodząc czwartym korpusem bił się dzielnie. Jako inżynier odznaczył się Niel w Rzymie 1849 r., pod Bomarsundem 1853, i pod Sebastopolem 1855. Pogrzeb Niela ma odbyć się w następny czwartek, to jest jutro, w kościele inwalidów.

Kronika.

— **Próbka stylu ludowego.** W wydanym wczoraj numerze *Słowa do hromad*, dodawanego bezpłatnie do

Kopiec Unii.

Od pamiętnego dnia obchodu Unii lubelskiej Zamkowa góra nasza stała się ulubionem miejscem przechadzki. A przechadzka ta nie jest zwykłym spacerem, którego celem tylko użycie miłego powietrza i wzajemne oglądanie siebie. Przechadzka na górę Zamkową, ma dzisiaj charakter patrjotyczny, bo połączona jest z patrjotyczną pracą sypania ziemi na wielki kopiec pamiątkowy. Sądzimy, że każdy kto idzie na szczyt zamkowy, idzie tam z zamiarem dodania choćby grudki ziemi do rosnącego nasypu, i że jeśli tam można spotkać grona ludzi niepracujących, a tylko przypatrujących się robotom, to tylko dlatego, że ani przestrzeń, ani środki przewozowe, nie mogą wystarczyć wielkiej liczbie spieszących pracowników.

Pomnikowa forma kopca jest głęboko narodową naszą. Mamy jak wiadomo, kopce Krakusa, Wandy i Kościuszki. Wspomnienia legendowe i historyczne, przywiązane do nich, ujmują w ramach swoich obraz całej naszej przeszłości. Legendowa Wanda otwiera zamierzchłe jeszcze dzieje nasze czynem najwyższego poświęcenia. Niedaleki od nas Kościuszko zamyka dzieje niepodległego bytu naszego także zupełnem oddaniem się służbie ojczystej. Prócz nadwiślańskich kopców, w stepowej Ukrainie, w czarodziejskiej ziemi sławnego kozactwa, wznoszą się również kurhany jak wyspy, nad fale burzanów wystające. Wznosiła je także ręka ludzka, wysoko sypiąc ziemię nad kośćmi bohaterów, co padli za sprawę narodu i chrześciaństwa, i choć zaniedbani przez kronikę, dostali się do pieśni i tradycji ludowej na żywot wieczny.

Ktoś taki (widać nie bardzo rad z naszego obchodu) pisał, że kopiec jest niczem innem jak mogiłą, że wypada go sypać tylko w cześć zmarłym bohaterom, ale nie w cześć jakiegoś wypadku. Spytajmyż teraz tego pana: a cóż jest mogiła, jak nie pomnik w jednej z najpierwotniejszych form swoich? a cóż jest pamięć świetnego czynu narodowego, jak nie pamięć skupionych usiłowań i wytężeń wielkich mężów narodu, którzy w jednym czasie obok siebie żyli i pracowali? Niech więc kopiec będzie wielkim kurhanem mogilnym dla tych mężów, co dopięli ostatecznego połączenia trzech narodów Polski, to już i tak czcząc ludzi, uczcimy zarazem ich czyn najświetniejszy. Ale mniejsza nam o wywody teoretyczne i o zdanie panów archeologów. Chcieliśmy uczcić wielką rocznicę narodową jakimś pomnikiem, zbiorowemi siłami dokonanym, tak żeby każda ręka polska mogła wziąść udział w jego wzniesieniu, — i to już dostateczna jest legitymacja naszego kopca.

A spojrzawszy pilnie na symboliczną stronę jego, możemy dojrzeć bardzo a bardzo wiele. Sypanie kopca to mrówcza praca; potrzeba dużo cierpliwości, wytrwania i zapału, ażeby tę pracę do końca doprowadzić, wypełnieniem zamierzonych rozmiarów uwieńczyć. Każdy garść swoją sypie, każdy taczkę swoją ciągnie, jak potrafi i jak może. A są różne garście, i wielkie i małe, i siły są rozmaite, nie każda większą udźwignie taczkę. Więc znajdują się ludzie, co znacznie więcej od innych dosypują ziemi do kopca; znów znajdą się gorętsi, co nietylko sami pracują ochoczo, ale i innych, znużonych już, albo leniwych, jeszcze zachęcają do wspólnej pracy. W miarę, im nasyp wyżej się wznosi, tem większa budzi się otucha w sercach, tem skorsza nadzieja szczęśliwego ukończenia.

A teraz spójrzmy na naród, rzucony na padoł niedoli i przez długie lata nauczany przez nienawistne mistrzynie: niewolę, nędzę i niezgodę domową, spójrzmy na taki naród, kiedy już dostatecznie nauczony, chce powrócić do utraconych skarbów: niezależności, bogactwa i harmonii wewnętrznej. Jakże sobie poczyna? Czy zaciąga obcych robotników, którym płaci za robotę? Czy wysyła dziesiętników swoich, by ci za niego pracowali, a sam zasypia tymczasem, każąc się budzić do gotowego już dzieła? Nie robi tego naród, nauczony nieszczęściem, ale wszyscy robotnicy jego, co kto może i jak kto może, pracują nieustannie nad wzniesieniem budowy ojczystej. Ta budowa to byt, o nią chodzi nasamprzód. Później przyjdą inni, co ją ozdobią wewnątrz i upiekną i umalują wzorzysto. Na dzisiaj robotnikom pozostała praca murarska: znosić cegły, piasek i kamienie i układać to wedle rysunku. Więc wszyscy tam są zajęci: silniejsi biorą na barki swoje wielkie kamienie, słabsi niosą po garści piasku. A nie śmiejcie się ze słabszych, że niosą tak mało, i nie mówcie: Woleliby nic nie robić, bo i tak niema żadnego z ich pracy pożytku! albowiem ich drobne garście, razem zrzucone, w wielki się kopiec zsypią, i was to zadziwi, boście zapomnieli, że każda wielka rzecz z wiela małych się składa. Więc nasz kopiec jest prawdziwym symbolem pracy narodu, który chce sobie lepszą przyszłość zbudować.

Prócz tej pieknej strony symbolicznej jest ważna strona praktyczna naszej pracy zbiorowej przy sypaniu kopca. Pociągnięci szczerem uczuciem patrjotycznem spotykamy się tam, ludzie różnych ubiorów, różnych warstw, różnego wykształcenia, różnych przekonań i nawet wyznań. Tam wspólna praca i jedność celu zbliża nas z sobą, łączy, zaznajamia, obala przegrody towarzyskie, i pozwala nam odkryć skarby serca pod sukmaną rzemieślnika, w cichości pracującego dzień cały, a w chwili wolnej gotowego zawsze do pracy publicznej. Niech się tam wówczas nie zjawia młodzieniec ze szkiełkiem w oku i z kwaśno-znudzoną miną, bo obliczonego przez się wrażenia nie sprawi. Miną go tam z pogardą, śpiesząc z brzemieniem ziemi, a może nawet bez pogardy, ale tak miną, jak mijają ziele przy drodze. Ziele nikomu nie szkodzi, i ta kwaśna mina nikomu nie zaszkodzi; niechaj się z nią Pan Bóg porachuje. Może też ona na tym rachunku wygra cokolwiek, wiadomo jest bowiem, że większe jest miłosierdzie boskie, niżeli największa głupota ludzka.

A chciałbym też wiedzieć, czy wszyscy, co cisną się do kopca ze swojemi garściami, wiedzą dobrze, co to była Unia lubelska i dlaczego my ją tak uczcić pragniemy? Jużciż wszyscy wiedzą, że to było coś dobrego: wiedzą także wszyscy, że nastąpiło tam połączenie trzech narodów Polski; ale jak to było, kiedy to było? jacy ludzie dokonali tego? jakie przeszkody leżały na drodze do tego czynu? jednem słowem, historji tego aktu nie znają (jak mi się widzi) wszyscy. Więc naturalnie, że trzeba poznać tę historję, bo jakoś wstyd wobec samego siebie, pracować nad wzniesieniem kopca, a nie wiedzieć dokładnie, jakim wspomnieniom jest poświęcony. Warstwa rzemieślnicza, co mniej miała czasu od innych poświęcać się nauce dziejów ojczystych, niech zasiądzie do *Wieczorów pod Lipą* Siemieńskiego, a znajdzie tam piękny i serdecznie napisany opis tego wypadku. A gdy się odczytało już o tym wypadku, trudnoż nie odczytać o innych, co są w związku z pierwszym i stanowią główne węzły dziejowego wątku naszego. Tak naprzykład zaznajomiwszy się ze szczegółami Unii lubelskiej, którą nam w spuściznie zostawił ostatni z Jagiellonów, trudno jest nie poznać zaraz z bliska Unii horodelskiej, która jest dziełem pierwszego z Jagiellonów. Uczmyż się więc historji naszej, uczmy tak, jakbyśmy ją niebawem na kopcu wydawać mieli z pamięci.

Trudno zaś przepomnieć o jednej okoliczności, która nas bardzo ucieszyć powinna, to jest o udziale żydów w sypaniu kopca. Żyjemy w chwili, która dziwnie sprzyja rozbudzeniu w nas ducha narodowego. Wieko przeszłości pęka przed naszemi oczami i pozwala widzieć przez szczeliny najświetniejsze postacie z pośrodka ojców naszych. Odkrycie zwłok króla Kazimierza było takim wypadkiem, takiem pęknięciem trumny wiekowej, a oddziałało nietylko na nas, ale i na żydów, którzy przypomnieli sobie, a wielu z nich zapewne po raz pierwszy się dowiedziało, że krajem, który najgościnniej przyjął tułacze ich plemię, była Polska. W obchodzie Kazimierzowym, żydzi poczuli się braćmi naszymi i uznali, że dzieje nasze są zarazem i ich dziejami, że zatem przyszłość nasza musi być także ich przyszłością. Dlatego dzisiaj żydzi zarówno z nami obchodzą narodową pamiątkę, dlatego dziś razem z nami sypią ziemię na kopiec zamkowy. Wierzymy w to, że zbliżenie się obecne z żydami pociągnie za sobą koniecznie z ich strony coraz to większe przejęcie się duchem polskim, coraz to prędsze zarzucenie zepsutej niemieczczyzny, którą się zamiast dawnego hebrajskiego języka posługują, a przybranie polskiego języka, który najwięcej przyczyni się do zatarcia różnic rasowych.

Na zakończenie naszej rozmowy o kopcu musimy powiedzieć kilka słów o innym sposobie uczczenia Unii lubelskiej, jakiego nie prowincja, nie miasto, ale jeden użył człowiek, a tym jest Matejko. Nasz malarz krakowski wygotował na rocznicę obchodu Unii lubelskiej obraz wielki, przedstawiający tę wzniosłą scenę naszych dziejów. Zdaje się, że wyrazimy najgorętsze życzenia wszystkich Lwowian, jeśli powiemy, że chcielibyśmy conajprędzej oglądać ów obraz w naszych murach. Ośmielimy się nawet podsunąć następną myśl Matejce: niech kopiec Unii, dzieło rąk ludu polskiego, i obraz Unii, dzieło polskiego mistrza, wejdą w ściślejszą jeszcze łączność z sobą; niech obraz będzie wystawiony we Lwowie, a dochód ze sprzedaży biletów niech będzie obrócony na korzyść robót, które mają uwieńczyć kopiec Unii. Niechże te dwa dzieła zespolą się jeszcze bardziej, a przytem niech nasz Lwów, który dziś o szczerze zazdrości Krakowowi pierwszeństwa w oglądaniu nowego dzieła Matejki, niech i nasz Lwów skorzysta przy tej sposobności.

Słowa p. Dziedzickiego, czytamy co następuje: „Od wieków nie mieliśmy z Polszczą dobra, nie mamy i mieć nie będziemy. Polszcza zabrała nam nasze imię, naszą cześć, nasze majątki, naszą ziemię — ona męczyła nas, rozpijała, oddała nas pod władzę żydów, i tyle my od niej doczekaliśmy się dobra, że aż nam od tego w oczach ćmi się. Serce boli patrząc, jak to sobie inne narody żyją, gdzie niema polskich sejmów i polskich porządków, gdzie narody same sobie panują: gdzie Niemcy tam Niemcy, gdzie Francuzi to Francuzi, gdzie Włosi to Włosi, gdzie Russcy tam Russcy. Russkich naszych braci jest 60 milionów pod russkim carem, tam Lach milczy, tam nie on rozkazuje, gruntów tam nie zabiera, tam ludzie pasą, gdzie paśli, gdzie rąbali, rąbią, tam ludzie ludźmi, gdy u nas lasznia i żydowstwo szeroko rozpanoszyło się.....

...„Kiedyż to my staniemy za naszą sprawę, jak jeden mąż i powiemy Lachom: Nasza chata, nasza prawda! Nam bo i przystoi tak mówić, bo nas jest dość — dość na świecie, i narodu russkiego nie tyle tylko, jak sięgają granice, co je porościągano od Wschodu i od Północy. Russki naród największy na świecie, russką ziemię zejść nie łatwo, przejechać jej nie można, jak chyba za rok, a gdy przejść, potrzeba najmniej lat kilka. Można nam więc mierzyć się z Laszkami, kiedy wiemy, że tam za granicą cała Moskwa nazywa nas rodzonymi braćmi i życzy nam dobra.

„Polski sejm we Lwowie niech tam sobie uchwala prawa, jakie mu się podoba, ale my powiedzmy wszyscy: *Hromada nas przymajenia*, a prawa te pójdą kiedyś z tym wistrem, co wieje w polu....“

Ustępy te są dosłownem tłumaczeniem z nr. 15. *Słowa do hromad.*

— **Wypadki miejscowe.** Wczoraj spadł z dachu trzypiętrowej kamienicy pod l. 21 m żyd, pobijający dach, w skutek nieostrożnego chodzenia po dachu ślizkim od deszczu. Lecąc, zatrzymał się na drucie od dzwonka kamienicznego, przezco złamany był pierwszy impet, ale pomimo to umarł w kilka godzin po wypadku.

(*an.*) **Zurych** dnia 14. sierpnia. Przyrzekłem wam przesłać w swoim czasie sprawozdanie z czynności Towarzystwa uczącej się młodzieży, pozwólcie mi dzisiaj spełnić dane przyrzeczenie.

Towarzystwo uczącej się młodzieży zawiązało się w październiku 1868 r., przyjąwszy ustawy, poprzednio przez kilku z młodzieży wypracowane, które w niewielu słowach zawierały cały program przyszłej czynności jego. Dzieje Polski, jej statystyka, literatura i obecne stosunki stały na czele tego programu, a do traktowania tych przedmiotów miały starczyć zebrania co dni 14 w skromnym lokalu w mieście. W pierwszem półroczu szkolnem (do d. 20. marca b. r.) szła praca w łonie Towarz. dosyć tęgo, zajmowano się bardziej wewnętrzną organizacją Towarzystwa, członkowie mieli za mało sposobności poznać się nawzajem i zmierzyć siły swoje, a o krytyce prac odczytywanych nie pomyślano na serjo.

Do dnia 16. kwietnia b. r. włącznie było tylko 11 zebrań, a liczba odczytów była także stosunkowo szczupła. Lecz tu nastąpił zwrot stanowczy w pracach Towarzystwa, bo na wniosek jednego z członków postanowiono prawie jednomyślnie, iż zebrania odbywać się będą odtąd co tydzień, a do programu prac wpisano także rozprawy ustne nad odczytami. Skutek tych uchwał był bardzo zbawienny, albowiem od d. 16. kwietnia do 31. lipca b. r. było zebrań 15., a liczba odczytów tak wzrosła, iż było ich nieraz dwa na jednem zebraniu. Prócz tego ruch wewnątrz Towarzystwa wzmógł się znacznie, zdania przeciwne ścierały się w różnych kwestjach ważnych, a z założeniem czytelni mieli wszyscy członkowie sposobność poznania obecnego ruchu umysłowego i politycznego w kraju.

Temata, opracowywane przez członków Towarzystwa, odnosiły się do różnych dziedzin wiedzy. Dla łatwiejszego poglądu rozdzielę je tu na pojedyńcze kategorje:

I. Z historji polskiej i powszechnej: *a*) o pracach emigracyjnych, dwie części; *b*) o działaniach, któremi chciano Rzeczpospolitę od upadku uchronić; *c*) o pracach profesora Duchińskiego; *d*) o ruchu umysłowym w Niemczech po reformacji.

II. Z literatury i sztuki polskiej i obcej: *a*) o znakomitych postaciach złotej epoki literatury polskiej; *b*) kilka uwag o poezji epoki panegiryczno-makaronicznej; *c*) o literaturze wieków średnich; *d*) o życiu i pismach Gottfryda Kinkla; *e*) Bolesławita a Matejko, paralela; *f*) o muzyce i rzeźbiarstwie, rozmowa.

III. Z filozofii i umiejętności społecznych: *a*) o systemie filozofii pozytywnej podług A. Comte; *b*) rzut oka na stanowisko ekonomji społecznej w cywilizacji nowoczesnej; *c*) o reformie familii; *d*) o wykształceniu realnem.

IV. Krytyki: *a*) kilka uwag z powodu odczytu o filozofii pozytywnej; *b*) program czasopisma *Narodnoje dieło* (wychodzącego obecnie w Genewie).

V. Stosunki obecne Polski: *a*) kilka słów o szkołach polskich w Paryżu; *b*) kilka uwag o obecnych pracach Galicji.

VI. Przekłady: *a*) o stosunku człowieka do zwierzęcia podług Büchnera; *b*) 15-milionowy lud europejski, zapomniany w obecnej historji, podług Kaz. Delamarre.

Deklamacyj było także stosunkowo wiele. Wygłaszano utwory poetyczne Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Syrokomli, Lenartowicza, Wasilewskiego i wielu innych poetów naszych; dwaj członkowie wygłaszali wiele wierszy własnych, obok przekładów z Goethego, Klopstocka, i Kinkla (Otto der Schütz).

Jak widzicie z powyższych danych, Towarzystwo uczącej się młodzieży rozwijało się szczęśliwie i opierało się na szczerej pracy. Muszę tu dodać, iż z pomiędzy 28 członków przeważna większość jest zajęta studjami technicznemi, a jeden tylko członek jest obecnie słuchaczem medycyny w tutejszym uniwersytecie kantonalnym.

Towarzystwo potrafiło sobie uzyskać sympatję u obcych, chociaż bez rozgłosu pracuje. Znacie prof. Kinkla, który w przeszłym roku tak gorąco przemawiał za sprawą naszą podczas obchodu uroczystego w Rappersweil; on nie zapomniał o młodzieży w Zurychu. Przed niewielu tygodniami wydał prof. Kinkel przekład dzieła pana Henri Martin pod napisem *Russland und Europa*, i przesłał Towarzystwu jeden egzemplarz tego tłumaczenia z następującym listem, który tu w oryginalnem brzmieniu załączam: „*Dem geehrten Verein polnischer Studirenden in Zürich, erlaube ich mir meine Uebersetzung von Henri Martin's Buch über Russland und Europa anzubieten, mit dem Wunsche, dass er Ihnen ein Beweis sein möge, dass in Deutschland Männer nicht fehlen, welche für ihr edles Volk internationale Gerechtigkeit verlangen und dafür auch arbeiten, dass Ihnen diese Gerechtigkeit auch werde, und zwar mit energischer Mithilfe des vereinigten Deutschlands.*

Mit ausgezeichneter Hochachtung zeichnet

(podpisano) *Gottfried Kinkel.*

Hirslanden (koło Zurychu) 21. *Juli 1869.*“

Chciałbym w końcu maleńką zrobić illustrację do bezstronności redakcji *Kraju*. W num. 110 umieścił *Kraj* korespondencję z Zurychu z dnia 9. lipca b. r., w której był opis nabożeństwa żałobnego za Kazimierza Wielkiego. W liście tym pominął jednak korespondent milczeniem zebranie uroczyste bawiących tu Polaków, na które Towarzystwo uczącej się młodzieży rozesłało zaproszenia, ubolewając natomiast nad zdaniem osobistem pana M., któremu przypisał wielki wpływ na przekonania religijne członków tegoż Towarzystwa.

Na tem zebraniu było obecnych 65 rodaków, a po stosownej przemowie przewodniczącego, pana pułkownika K., po odczycie i wygłoszeniu wiersza, napisanego z okoliczności znalezienia zwłok wielkiego króla, przystąpiono do składki, postanawiając zarazem na wniosek przewodniczącego przesłać ją wraz z listem redakcji *Kraju*. List ten wysłany został wraz z pieniądzmi zebranemi dnia 12. lipca b. r. do redakcji *Kraju* — a szanowna redakcja n i e r a c z y ł a g o u m i e ś c i ć, tylko w kronice zapisała sucho, iż otrzymała z Zurychu na odnowienie pomnika 60 fran. w złocie. Może redakcja *Kraju* nie wierzy autorowi tego listu, który przecież imię swe wymienił, i pokłada jedynie wiarę w słowa korespondenta swego, który nie raczył wspomnąć o zebraniu uroczystem, na które także był zaproszony? Prosimy szanowną redakcję *Kraju* o przyznanie się, co zrobiła z owym listem.

— **O obchodzie Unii lubelskiej w Londynie**, donoszą nam z Londynu pod dn. 12. bm.:

(*K. B.*) Wczoraj o godzinie 11. rano odbyło się solenne nabożeństwo, jako w rocznicę Unii lubelskiej w kaplicy polskiej na Gower Street. Ksiądz Podolski, kapelan polski, przemówił bardzo czule i patrjotycznie do licznie zgromadzonych wychodźców, ich żon i dzieci. Nabożeństwo zakończono suplikacjami, błagając Boga o szczęśliwy i rychły powrót na łono ojczystej ziemi.

Wieczorem Polacy, przebywający w Londynie, zebrali się w sali Cleveland-Hall Fitzroy Square dla święcenia dobrowolnej Unii Polaków, Litwinów i Rusinów w jedną rzeczpospolitą, która nastąpiła 300 lat temu dnia 11. sierpnia 1569 na sejmie lubelskim na podstawie federacyjnej: „Wolni z wolnymi, równi z równymi“.

Prezydujący, pułkownik Oborski przemówił: że pierwiastkowo zamiarem było polskiego narodu obchodzić uroczyście tę wielką 300letnią rocznicę przez powszechne zgromadzenie we Lwowie, na które mieli przybyć delegaci ze wszystkich części Polski i zewsząd, gdziekolwiek Polacy tworzyli gminę, lecz gdy rząd austrjacki zabronił tego narodowego obchodu polskiej jedności, postanowiono zatem zarządzić zebrania w każdej miejscowości w kraju czy za granicą.

Następnie p. Żabicki odczytał historyczny szkic, wykazujący, jak myśl tej Unii podjęta była po raz pierwszy w czternastem stuleciu i pomimo intryg Moskwy i Niemiec ostatecznie przeprowadzoną była na sejmie lubelskim w r. 1569 — poczem wniósł rezolucję następującej treści, że „naród polski czuje się dotąd zobowiązanym Unią, zawartą z Litwą i Rusią, że uważa ją jako dobrowolną ugodę między równemi i wolnemi narodami, że tłumaczy tę ugodę w najściślejszem znaczeniu nowożytnych demokratycznych zasad, i że, pojmując obowiązki wypływające z dobrowolnej umowy, nie myśli nikogo wbrew woli zmuszać do tej Unii.“ Ta rezolucja była jednogłośnie poparta i przyjęta.

Narodowy hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“ odśpiewany chórem przez wszystkich przytomnych, zakończył posiedzenie. Zgromadzenie to składało się nietylko z wychodźców wszelkich odcieni politycznych, ale nawet osób, przybyłych z kraju — wielu było wyznania mojżeszowego i świeżo przybyłych chłopów litewskich, którzy uwiedzeni przez ajentów, opuścili strzechę rodzinną w celu szukania skarbów w Ameryce, a wyssani i pozbawieni całego mienia, opuszczeni w nędzy i rozpaczy tułają się po Londynie i ze zbieranych składek i dobroczynności przyjaciół Polski wysyłani bywają do Galicji.

— **Bordeaux** dnia 12. sierpnia. Dzień wczorajszy, tak ważny w dziejach ojczystej historji, i u nas tu bez należytego nie przeszedł obchodu. Na skromną, lecz wspólną zebrani ucztę, poświęciliśmy chwil kilka pamięci wielkiego czynu, zazdroszcząc wam Lwowianie, bo wy wśród swoich, na rodzinnej ziemi, rozleglejsze jak my tu obchodowi temu wymiary nadać mogliście, a ściskając bratnią dłoń Rusina, przypomnieć mu, jak to naddziad jego na Unii lubelskiej jako równy z równym i wolny z wolnym, z bratnim sobie łączył się Lachem. Dwa toasty parogodzinną zakończyły ucztę. Jeden z nich poświęciliśmy pamięci wielkiego króla, a ostatniego z Jagiellonów rodu, drugi naszym rodakom z moskiewskiego zaboru, którym zabójczy powiew caryzmu w tak drogich dla serc pamiątkach udziału brać nie dozwala. Cóż robić? cierpieć — to naszym udziałem.

Cierpmy więc i miejmy nadzieję.

— **Z komitetu pomnika dla śp. Artura Grottgera.** III. s p i s s k ł a d e k:

Redakcja *Dziennika Poznańskiego* nadesłała na ręce Stanisława hr. Tarnowskiego ze Śniatynki 102 **talarów**, wartości z opłaceniem recepisu 185 złr. 61 c. Odsetki po d. 30. czerwca 1869 r. 1 złr. 8 c. Od wydawcy *Gazety Narodowej* ze składek 19 złr. Pani Paulina Brühl 5 złr. Pani hr. Cecylia Kalinowska 5 złr. P. Julian Zwolski 2 złr. P. Tadeusz Madejski 2 złr. Pani Karolina Berezowska 1 złr. Pani Michalina Kreczmer 1 złr. Ks. Winiarski 1 złr. Razem 222 złr. 69 c. Z poprzednich wykazów 126 złr. 55 centów — ogółem 349 złr. 24 centów w. a.

Lwów dnia 18. sierpnia 1869.

— **Na pomnik Kazimierza Wielkiego we Lwowie** nadesłali do Wydawnictwa *Gazety Narodowej*: Pp. M. Pawulski 1 złr., E. Jonas 1 złr., F. Ehrenwald 1 złr., R. Blumenfeld 1 złr., S. Korytko 50 c., urzędnicy kolei Lwowsko-czerniowiecko-jasskiej, zatrudnieni przy budowie linii mołdawskiej, 60 złr.; z Kossowa: Furdzik 1 złr., br. Ertel 1 złr., Wład. Neuser 1 łyżkę srebrną, panna J. Wiśniowska 2 złr., Stanisław Bursa 5 złr., straż finansowa 1 złr., ze składki podczas żałobnego nabożeństwa w kościele kossowskim 6 złr.; następnie p. A. J. M. 1 rubel sr., pani Marja Grabowska 50 c.; z Tarnopola, ze składki, zarządzonej przez p. inspektora Poecha pomiędzy urzędnikami, zatrudnionymi przy budowie linii tarnopolskiej: pp. Poech 10 złr., Gostkowski 10 złr., Goltental 2 złr., Pfriemer 4 złr., Kramarz 2 złr., Schultz 2 złr., Kohlhepp 2 złr., Bogdanowicz 2 złr., Będaszewski 2 złr., Tomczykowski 2 złr., Kmiećkiewicz 1 złr., Hanold 1 złr., Wysocki 2 złr., Matkowski 2 złr., Rafałowski 5 złr., Seidl 3 złr., Neubauer 3 złr., Darowski 3 złr., Weiss 2 złr., Firganek 2 złr., Franke 2 złr., Szułkowski 2 złr., Oelz 4 złr., Kozłowski 2 złr., Mentschel 2 złr., Jaworowski 2 złr., Wallner 2 złr.; z Horodenki, ze składek podczas żałobnego nabożeństwa d. 8. lipca, 16 złr. 40 c. i 1 dukat austr.; ze Złoczowa, przez p. Edw. Heppe: pp. Huppert, Świszczewski, Han, Brückner, Frenkel, Byziewicz, Sosnowski, Kuknljevich, N. N., Godfryów, Bałaziński, N. N., Krzakowski (po 1 złr.), Latoński, Nebeski (po 50 ct.), Milli (30 c.), Bielikiewicz, Piwoński (po 20 c.), Zając, Mizio, Ciurusz, Binek (po 10 c.), Szmanda (4 c), razem 15 złr. 14 c. Razem nadesłano 192 złr. 54 c., 1 dukat, 1 rubel sr., 1 łyżkę, a z poprzednio wykazanemi ogółem: 392 złr. 15½ c., 13 franków, 1 dukat, 1 rubel, 1 cwancygier i 1 łyżkę sr.

— **Na odnowienie pomnika Kazimierza Wielkiego w Krakowie** nadesłali na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej* pp.: Wychodźcy polscy, zamieszkali w Jasach, 1 dukata, pani hrabina Ant. Dieduszycka 5 złr., z Kałusza (przez Wydział powiatowy): Zwierzchność gminna ze składek 7 złr. 3 ct., Konst. Rudnicki 2 złr., Wicenty Przestalski 1 złr., Majer Wiesel 1 złr., Henr. Flechner 1 złr., P. Zalewski 1 złr., J. Uniszewski 1 złr., Fr. Listowski 1 złr., P. T. 1 złr., G. Matkowski 1 złr., J. Rokicki 1 złr. Razem 21 złr. 73 ct., a z poprzednio wykazanemi i komitetowi oddanemi 83 złr. 63 ct. i 1 dukat.

— **Na odbudowanie Sukiennic w Krakowie** nadesłała na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej* pani hrabina Antonina Dziednszycka 5 złr. Ogółem nadesłano dotąd na ten cel 40 złr. w. a. i 3 franki.

— **Na szkołę polską w Batignolles** nadesłał na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej* p. Konstanty Matczyński z dobrowolnej składki 21 złr.

— **Na pogorzelców bohorodczańskich** nadesłali do Wydawnictwa *Gazety Narodowej*: pan Krzyszt. Krzysztofowicz 3 złr, pani Wanda Pietruska 5 złr. Razem nadesłano dotąd 8 złr. w. a.

— **Na pokrycie kosztów przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel** nadesłali na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej* pp. urzędnicy kolei Lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, zatrudnieni przy budowie linii mołdawskiej, 19 złr., 40 franków i 12 dukatów. Ogółem nadesłano z poprzednio wykazanemi 37 złr. 50 centów, 40 franków i 12 dukatów.

— **Na pomnik dla Joachima Lelewela** nadesłali na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej* pp. urzędnicy kolei Lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, zatrudnieni przy budowie linii mołdawskiej, 2 dukaty austr. i 10 kopiejek.

— **Na pomnik dla Karola Szajnochy** nadesłali na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej* pp. urzędnicy kolei Lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, zatrudnieni przy budowie linii mołdawskiej, 1 dukat austr.

— **Na pomnik dla Artura Grottgera** nadesłali na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej* pp.: St. Z. z Sokala 1 złr., pani Wanda Pietruska 2 złr., z Przemyśla przez p. Heppego: p. Monné (2 złr.). pp. Pawlas, Sokołowski, Huppert, Kuhn, Neusser, Wieczerzyk, Hauser, Makarewicz, Sołtys, Ressig, J. Kohn, Wychowski, Drozdowski, Heppe (po 1 złr.); razem 16 złr. Ogółem nadesłano 19 złr. w. a., która to kwota do rąk właściwych oddaną została.

— **W banku angielskim** deponowało swoje oszczędności około 6.000 Smithów, 2.500 Brownów a 2.000 Jonesów. A któż policzy w Niemczech Müllerów, Schwarzów, Schmidtów?

— **Sprostowanie.** W zacytowanym w wczorajszej *Gazecie* ustępie z petycji miejskiej Rady tarnowskiej zaszła pomyłka drukarska. Po skardze, wymyślającej na naszą szkolną Radę krajową, iż m a m i e ć zamiar w Tarnowie nie urządzać nauczycielskiego seminarjum, ustęp ten brzmi: E s i s t i n d e r T h a t t r o s t l o s u n d h ö c h s t b e t r ü b e n d, d i e W i r k s a m k e i t a u t o n o m e r L a n d e s b e h ö r d e n i n d e r W e i s e b e s p r e c h e n z u m ü s s e n.

— **Sprostowanie.** W Kronice *Gazety Narodowej* nr. 208 w korespondencji z Kamionki Strumiłowej, zaszedł błąd co do nazwiska ks. Pietuszewskiego. Zamiast Pietruszewski, należy czytać Pietuszewski.

Przy drugiem losowaniu pożyczki m. Stanisławowa dnia 15. bm. przypadły następujące wygrane: **8.000** złr. padło na nr. 3483; dalej wygrywają po **500** złr. nr. 3407 i 13360; po **100** złr. nr. 92, 3555, 6897, 8071, 11070, 15359 i 17624; po **25** złr. nr. 810, 1464, 1709, 1729, 2308, 2355, 3827, 4489, 4933, 5750, 7014, 7441, 7925, 8364, 9536, 9776, 9891, 9935, 11064, 11329, 11338, 11851, 12237, 12889, 12970, 13521, 15930, 16571, 16970, 20054, 20135. 20209, 20891, 21592, 22255, 23017, 23506, 23977, 24516 i 24816.

Wygrane kwoty wypłaca od dnia 15. lutego 1870 bank związkowy (Vereinsbank) w Wiedniu lub kasa miejska w Stanisławowie Najbliższe ciągnienie dnia 15. listopada br.

Ostatnie wiadomości.

Oprócz wzmiankowanych wczoraj dekoracji orderowych donosi *Wiener Ztg*, iż krzyż złoty zasługi z koroną otrzymał ks. Jakób Z a h a j s k i, bazylianin, dyrektor gimnazjum buczackiego, krzyż srebrny z koroną Jan G w i z d o ń, wójt w Szarem, i Jan H a w r y s z k i e w i c z, nauczyciel ludowy w Niżankowicach; krzyż srebrny zasługi: Jan C h o d o r s k i, wójt w Draganówce, Józef G a j o c h, wójt w Pleszowie, i Bartłomiej Ś l e d ź, wójt w Wierzchosławicach.

Inżynierowie warszawskich przedsiębiorców kolejowych rozpoczęli d. 16. bm. trasowanie linii kolejowej od Brodów na Radziwiłłów do Dubna i Równa.

Tagblatt donosi, że w sprawie przyłączenia części Pogranicza do Kroacji przygotowuje się manifest cesarski.

Do Tryestu zawinęła fregata amerykańska „Franklin“, pod banderą admirała Radforda, dla przedstawienia prób z torpedosami (przyrządy podwodne do rozsadzania okrętów).

Correspondance de Rome ogłosiła była artykuł, pełen napaści na księcia Hohenlohego, prezydenta ministrów w Bawarji. Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* odpowiadając na niego w tonie półurzędowym pisze: „Wszystkie rządy niemieckie na północy i południu porozumiały się w tem, że jeśliby uchwały soboru naruszyły pokój pomiędzy władzą świecką a duchowną, odpór nastąpi wspólny i co do zasad jednozgodny“.

Z Paryża telegrafują d. 16. sierpnia: „Wczoraj ministrowie byli na posiedzeniu komisji senackiej i dawali wyjaśnienia. We wszystkich punktach przyszło do porozumienia“.

Włoski jenerał Lamarmora ma obecnie przebywać inkognito w Moskwie. Ogląda pobojowiska nad Berezyną i pod Smoleńskiem, a następnie udaje się do Sztokholmu.

Presse podaje telegram ze Stambułu z d. 17. bm., że wicekról egipski przybędzie tam równocześnie z cesarzową Eugenią, a Szerif-basza przywiózł list od wicekróla, który zadowolnił Portę.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 18. sierpnia

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	272	25	273	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	208	50	209	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	110	50	111	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	93	00	93	75
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	75	92	30
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	80	80	25
Banku hypot. galic. 6%	93	50	93	85
Galic. zakładu kred. włościańskiego	95	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	25	75	85
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	75	101	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleondor	9	88	9	98
Półimperjał rosyjski	10	08	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	55½	1	56¼
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83½
Srebro	120	50	121	75

(bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	40	8	60
Żyto	160	5	20	5	30
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	20	4	40
Owies	100	3	50	3	70
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	30	5	50
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	13	00	13	50
Lnianka	150	10	00	10	50
Groch	180	4	50	5	00
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	60	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 18. sierpnia

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	62	80
Renta w srebrze	72	00
Losy z roku 1860	101	10
Akcje Banku nar.	769	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	310	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	90
Dukat cesarskie sztuka	5	90½
Srebro za 100 złr. w. a.	120	75

Kursa z dnia 18. sierpnia 1869.

godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 110.25. Akcje banku anglo-austr. 408.50. Anglo węg. 117.—. Akcje Karola Ludwika 270.50. Kolej siedmiogrodzka 178.—. Kolej południowa 275.—. Kolej alföldzka 179.50. Kolej państwowa 411.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.75. Kolej węg. półn.-wsch. 170.50. Kolej północna 230.—. Kolej Rudolfa 174.75. Kolej węg. wschodnia 101.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75.25. Losy 1864 r. 124.60. Napoleondor 9.94½. Usposobienie ożywione.

Kursa z dnia 18. sierpnia 1869.

godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 62.80. Akcje kredytowe 308.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 406.50. Bank obrotowy 140.—. Akcje Karola Ludwika 278.50. Kolej południowa 273.50. Franko-austr. 146.—. Akcje gal. banku hyp. 110.—. Akcje kolei cisańskiej 272.75. Akcje banku budowniczego 76. Kolej Elżbiety 194.75 Losy 1860 r. 101.30. Napoleondor 9.93½. Banku związkow. —.—. Banku wiedeński 229.50. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% —.—. Lombardy —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76⅛. Akcje kredytowe 126⅝. Lombardy 150⅛. Galicyjska kolej 113. Kolej państwowa 224⅜. Na Wiedeń —. Usposobienie mało stałe.

Wrocław. Pszenica 93. Żyto 65. Owies 40. Rzepak 248. Olej rzepakowy —.

Szczecin. Pszenica 12½.

Wiedeń 17. sierpnia 1869.

	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	62	[illegible]	62	85
„ „ srebrem „	72	[illegible]	72	00
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	75	93	25
„ „ „ węgierskie	81	[illegible]	81	50
„ „ „ chor. i slaw.	[illegible]	75	83	25
„ „ „ galicyjskie	75	00	75	50
„ „ „ bukowińskie	75	00	75	50
„ „ „ siedmiogrod.	80	00	80	50
L o s y.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	247	00	247	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	92	00	92	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	[illegible]	50	104	00
„ „ „ 1864 po 100 „	[illegible]	25	124	50
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	162	50	163	00
„ ks. Salm	41	00	42	00
„ hr. Palfy	35	50	36	50
„ ks. Klary	35	50	36	50
„ hr. St. Genois	34	00	34	50
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	20	50	21	50
„ Rudolfa	15	25	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10letn. do los. w monecie konw.	99	50	99	75
w walucie austr.	94	90	95	10
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	79	50
Gal. Banku hipotecznego 6%	93	00	93	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	109	00	109	50
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	766	00	767	00
„ anglo-austr.	394	00	395	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	308	00	308	50
Kolei półn. Ferdynanda	2305	00	2310	00
„ Karola Ludwika	272	00	272	50
„ Czerniowieckiej	208	50	209	90
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	102	50	103	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	91	40	91	70
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	91½	9	92
Augsb. 100 złr. nr.	102	70	102	90
Frankf. n. M. 100	102	80	103	00
Hamb. 100 mark.	90	80	90	90
London 10 fnt. st.	123	90	124	00
Paryż 100 frank.	49	25	49	30
Paryż 17. sierpnia				
Renta 3%	73	20	00	00

Upraszam najuprzejmiej autorkę słów »*The day is not happy*« o łaskawe podanie mi bliższego ich znaczenia, oraz o wskazanie drogi, którąbym za zepsuty rysunek mógł zostać wynagrodzonym.
2734 1—1 *K. hr. S....*

Dr. Marceli Madeyski
2686 **Adwokat krajowy** 3—3
zmienia pomieszkanie z dniem 14. sierpnia 1869. i przenosi się do gmachu Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

P. Marceli Piątkowski
raczy się zgłosić we własnym interesie listownie pod adresem Piotr G. w Gołogórach. 2718 1—1

Do szanownych
Patronatów, zwierzchności kościelnych i gmin.

Od stowarzyszenia w Bochum mając sobie wyłącznie powierzoną sprzedaż dzwonów z lanej stali, mam zaszczyt polecić moje usługi do dostarczenia takowych po cenach fabrycznych. Dzwony z lanej stali od 300 funtów cłowych w górę 6½ sr. gr. 33 ct. srebrem za funt cłowy, a więc o ⅔ niżej ceny dzwonów bronzowych. Dzwony z lanej stali tak samo jak i bronzowe pod względem harmonijnego dźwięku wyrabiają się według przepisu. Na łaskawe żądania służyć mogę dokładnemi prospektami, a pod względem poreczenia itd., jestem umocowany do udzielania specjalnych wiadomości. 2569 2—6
Fr. Grossmann, Trautenau (Czechy.)

Nagrodzony złotym medalem
przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.
LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT
Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,
jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ (**Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki**).
Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym, krtani, płuca* (bronches) *i dolegliwości katarów pęcherza.* 2364 23—?
Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeois, 17; we Lwowie jedynie w aptece p. *Piotra Mikolascha*, w Brodach u p. Michała Kullaka.

L. 1620.

Roku zeszłego nabyło miasto Przemyśl od p. Józefa Lamera, dowódcy straży ogniowej w Pradze, jedną sikawkę ssącą na 2 kołach, jego własnej konstrukcji, za kwotę 350 zlr. w. a. z wszelkiemi przyrządami. — Sikawka ta okazała się w zastosowaniu bardzo praktyczną, albowiem niepotrzeba do niej osobnego zaprzęgu, przypina się bowiem tylko do beczki, wodą napełnionej, nie zajmuje wiele miejsca i wszędzie, w najmniejszym zatem dziedzińcu a nawet w izbie łatwo postawioną być może, a dla swej lekkości wszędzie najłatwiej da się skierować, bo dwóch ludzi do tego wystarcza. Jako ssąca oszczędza wiele czasu i wody, bo ssacz, rzucony do beczki lub innego rezerwoaru wodnego, wystarcza do wyrzucenia całego zapasu wody w miejsce pożaru. Siłą odznacza się większą nad inne, bo wodę szlągami na 16 sążni długości prowadzoną rzuca jeszcze na odległość lub wysokość 100 stóp.

Konstrukcja cała jest pojedyncza i łatwa do rozebrania, robota cała bardzo silna i wzorowo wykonana.

Po przekonaniu się o dobroci tej sikawki sprowadziło miasto Przemyśl w roku bieżącym od p. Lamera jedną dwukołną sikawkę za 400 zlr. i jedną bez kół za 280 zlr. w. a., która służy do napełniania beczek ze Sanu, tak że ustawiona przy brzegu na dole, napełnia beczkę 9wiadrową na drodze od dolnego brzegu do 5 sążni wyżej urządzonej w trzech minutach.

Prócz tego powierzano inne komisowe roboty przy sikawkach p. Lamerowi, jak przerobienie sikawki Sutlewortha na ssącą, które zawsze z największą umiennością i szybkością wykonał. — Dlatego polecam śmiało zakład ten wszystkim gminom i prywatnym z tem, że sikawki ssące nawet za kwotę 200 zlr. tam dostać można, dwukołne aż do ceny 400 zł., na 4 kołach zaś za stosunkowo wyższą cenę.

P. Józef Lamer obowiązuje się te sikawki dostarczać w każdym czasie, a zatem odresować należy: P. Józef Lamer, dowódca straży ogniowej w Pradze. 2751 1—1

Magistrat miasta
Przemyśl d. 25. lipca 1869.
Naczelnik miasta
Frankowski.

Podziękowanie.

Nasz winny hołd, który niniejszem publicznie składamy sławnemu mężowi A. Patkiewiczowi za wynalezienie niezawodnego środka przeciw wściekliźnie, niechaj służy naszym ziomkom za podstawę naszej chluby!

Okropny wypadek wydarzył się dnia 5. sierpnia 1868 w naszej gminie, wsi Hołosku Wielkiem starostwa lwowskiego, a to w sposób następujący. Wściekły pies pokąsał tego samego dnia i w jednej godzinie troje osób i siedmioro zwierząt: a mianowicie: 1. Jadzię, córkę M. Trojanowskiego pod nr. 4 zamieszkałą, 2. Pazię, córkę Jana Wolskiego pod nr. 1. zamieszkałą, 3. pięć psów u Pani Anastazji Żołyńskiej, 4. trzy sztuki bydła rogatego M. Trojanowskiego; których to ludzi i zwierzęta pan Patkiewicz swoim tajnym środkiem leczył, i z łaski Najwyższego do dzisiejszego dnia ani jeden z tych tu wymienionych ludzi i zwierząt niepopadł tej najstraszniejszej chorobie. Otóż ten nader ważny fakt obowiązał nas uczcić godną zasługę tak zacnego Męża i imię Tegoż podać do publicznej wiadomości, ażeby w podobnem groźnem nieszczęściu każdy był w stanie uwolnić się od tej męczeńskiej śmierci.

W dowód wysokiego szacunku i wdzięczności racz przyjąć Wielce szanowny Panie w imieniu całej gminy nasze najczulej wynurzone podziękowanie, bowiem obowiązek sumienia rozkazuje nam dla dobra ogółu nadmienić, że środek tenże przeciw wściekliźnie, według naszego przekonania jest jedynie zbawiennym i radykalnym, dlatego też całemu światu, z pełnem zaufaniem najchlubniej go zalecamy.

Antoni Pislakiewicz, Ignacy Trojanowski, dr. Jakób Sawczyński, Ferdynand Marcinkiewicz,
2730 1—1 **Franciszek Brosch**
naczelnik gminy.

2390 93-100

Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.
Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Illustrowane cenniki bezpłatnie.
Wm. KNAUST w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Najgwałtowniejszy ból zębów usuwają niezawodnie natychmiast sławne
Tooth-Ache-Drops. 2679 2—3
Sprzedaż w oryginalnych flaszkach po 60 ct. **we Lwowie u Zygmunta Ruckera.**

Precz z siwizną!
WODA pani DORAT,
11, rue de Caumartin a Paris.
Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega **wypadaniu włosów i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne.**
Dostać można w aptece p. Piotra Mikolascha we Lwowie, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2365 23—?

HEMOROIDY,
nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY
P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie,** jak również **katary, irytacje piersi naczyń oddechowych.** 2371 13—24
Skład główny w Paryżu przy ulicy **św. Marcina, 225** — we **Lwowie** w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chroscickiego, w Brodach u p. Michała Kullaka.

Księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie otrzymała na główny skład:
Gordona S., OBRAZKI GALICYJSKIE 245 str., w 8ce, 1 zlr. 80 cnt.
Pietruskiego Konst. z Siemuszowej, Dwa odczyty o niektórych rzadszych krajowych **ZWIERZĘTACH SSĄCYCH** 58 str. w 8ce 30 cnt., 2529 3-3

Nr. 10319.

Ogłoszenie.

Celem zabezpieczenia dostarczania stenograficznych sprawozdań z posiedzeń sejmowych na rok 1869. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Oferenci winni wnieść podania swe najdalej **do dnia 20. sierpnia r. b. do Wydziału krajowego.**

Bliższe warunki należy odczytać **w Departamencie** I. Wydziału krajowego. 2688 3—3

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji.
We Lwowie dnia 9. sierpnia 1869

Sprzedaż owiec
w państwie Germakówka, obwód Czortkowski.

Z powodu zmiany systemu gospodarstwa przez założenie fabryki cukru, od dnia 1. października bieżącego roku, wszystkie matki z owczarń w Horszowej, Iwanin i Niwce będą wystawione na sprzedaż. Stada są zupełnie zdrowe i wolne od słabości dziedzicznych, obfitują w wełnę o cienkim włosie.

Bliższych wiadomości udzieli listownie na frankowane zapytania miejscowy zarząd majątków hrabiego Blüchera von Wahlstatt.
J. Schnurpfeil,
2660 3—3 zawiadujący majątkiem.

L. 873. 2677 3—3

Wedle intymatu Wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 11. lutego 1869 do l. 1010 przyzwoliło Wys. c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 31. grudnia 1868 l. 18715/1138 na zmianę §. 14 statutów naszej kasy oszczędności w następującej osnowie:

„Każdy wkładający może swój kapitał aż do ilości 20 zlr. bez wypowiedzenia w którymbądź dniu, do zwrotów przeznaczonym, odebrać;

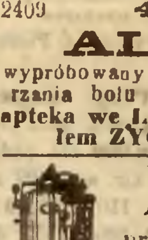
od	21	do	50	zł.	za	3
„	51	„	100	„		8
„	101	„	500	„		30
„	501	„	1000	„		60
„	1001	„	2000	„		90dniowem

wypowiedzeniem."

Od dyrekcji Kasy oszczędności.
Stanisławów dnia 4. sierpnia 1869.

Wodę Anaterynową do ust
sprzedaje zamiast po 1 zlr. 40 ct. tylko po **40** ct. w. a. — i
2409 40—?

ALGOFON,
wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct., **apteka we Lwowie pod Srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA**



M. Webera
przenośne maszyny parowe dwojakiego systemu budowy: maszyny bez kotła i maszyny izolowane na osobnym fundamencie z lanego żelaza. Maszynerje wszelkiego rodzaju, kotły parowe, pompy parowe, pompy ręczne, sikawki, kuźnie polowe, narządy budownicze, świdry do wiercenia ziemi i t. d., znajdują się na składzie zawsze i szybko otrzymywane być mogą przez 2661 8—12
Józefa Oesterreicher
w Wiedniu, Sonnenfelsgasse, 8.

OLEJ SKALNY
FOTOGEN — **LIGROINA**
Bracia Brünner w Wiedniu
c. k. uprzywil. fabrykanci lamp
mają zaszczyt oznajmić, że ich
nowy cennik
ze znacznie zniżonemi cenami
już jest ułożony i takowy na żądanie franko przesela się.
Szczególnej uwadze polecamy nasze
nowe
c. k. patentowane brennery
w żadnem miejscu nie lutowane, lecz nitowane, ztąd zupełnie zabezpieczone od ognia, i tańsze niż pochodzące z innej fabryki.
SKŁAD
we Lwowie u 2563 10-12
A. STEIFA SYNÓW.
LAMPY ASTRALNE



Młocarnie ręczne kieratowe, wodne i parowe. **Młocarnie na koniczynę** kieratowe, wodne i parowe. Śrótowniki, sieczkarnie, młynki, siekacze na buraki, aparaty do parzenia paszy.
Kosiarki i żniwiarki. 3382 14—46
Urządzanie **młynów sztucznych tartaków i fabryk krochmalu. Maszyny parowe** wszelkiego rodzaju, przenośne maszyny parowe ze stojącym kotłem rurowym.
Żelazne pokłady na nogach pod sterty, niedozwalające dostępu myszom i nłatwiające przewiew powietrza. **Sikawki ogrodowe i ogniowe** wszelkich wielkości zaleca fabryka maszyn rolniczych
JULIUSZA CAROWA na Smichowie 24. w **Pradze.**
Illustrowane cenniki bezpłatnie i franko.
Reprezentacja dla Galicji u **J. Borgenichta** w Tarnowie.

Poszukuje się do kupna posiadłość ziemska obszaru 300 — 500 morgów. Wymaga się dobrej gleby. Należytość gotówką. Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej.* 2732 1—3

RECEPTĘ
na
Sznajdrowską maść
posiadają wyłącznie spadkobiercy po ś. p. D. Sznajdrowej.
Żadna apteka zamiejscowa ani też we Lwowie, a zatem ani apteka P. Mikolascha **nieotrzymała od nas upoważnienia** do sprzedawania tejże maści.
Spadkobiercy po ś. p. D. Sznajdrowej.

NEWRALGIE i wszelkie **cierpienia nerwowe** ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek **anti-newralgijnych** dr. CRONIER Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2372 11—52

Podaję do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że z dniem
1. września b. r.
rozpoczyna się kurs zimowy w moim
Żeńskim zakładzie naukowym,
który urządzony na mocy upoważnienia Wysokiej Rady szkolnej krajowej w sposób, dla szkół głównych przepisany, nastręcza uczennicom pobieranie wszelkich nauk i wiadomości, jakich wymaga wykończone wykształcenie.
Filipina Czemeryńska
przy ulicy Sykstuskiej pod l. 118¾

Żyto szampańskie
do siewu dostać można w Parchaczu, w powiecie Sokalskim. 2731 1—3

Gorzelnik kawaler, praktycznie i teoretycznie wykształcony, znajdzie miejsce w dobrze urządzonej gorzelni, w której 30 korcy kartofli dziennie się zaciera. Zgłosić się do p. Jaskólskiego, plac Marjacki we Lwowie. 2702 2—3

BANK GALICYJSKI
dla handlu i przemysłu
zawiadamia, że urządził dwa Domy komisowe, jeden
w Tarnowie
który pod firmą
Dr. KAROL KACZKOWSKI & ANDRZEJ JAKUBOWSKI
już od miesiąca rozpoczął swe czynności, drugi pod firmą
J. KAMIŃSKI i Spółka
w Stanisławowie
obecnie otworzonym został. 2706 2—3



SINGERA
nowa familijna
MASZYNA do SZYCIA
z tkackiem czółenkiem
(nie haczykowa.)
Najnowszy wynalazek Singera Manufacturing Comp. w New-York.
Jest znacznie dogodniejszą w użyciu, aniżeli wszystkie inne współzawodniczące z nią maszyny bez wyjątku. 2475 6—6
Skład główny:
Wien, 13 Operring 13.
Scherz & Friedländer.

Papier Fayard i Blayn
Charta Chemica du Codex.
Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.** Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka, i opatrzone są podpisem **FAYARD et BLAYN** Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40; we Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolasza**, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2370 13—24

Z dniem 1. sierpnia 1869 otwartym został
w Stanisławowie
DOM KOMISOWY
BANKU GALICYJSKIEGO
dla handlu i przemysłu
pod firmą:
J. Kamiński i Spółka.

Zakres czynności:
1. Skupywanie weksli i trat.
2. Dawanie zaliczek na płody i towary.
3. Wykonywanie komisowej sprzedaży i kupna płodów i towarów.
4. Przyjmowanie w zastaw papierów publicznych, kurs gieldowy mających, oraz złota i srebra.
5. Wykonywanie komisowego kupna i sprzedaży tychże papierów.
6. Przyjmowanie gotowizny na bieżący procentowy rachunek lub w zamian za bilety kasowe procentowe Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. 2610 6—20

Dr. Ignacy Kamiński.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.